

Jedenasty Festiwal Mivena Etno-Kabaret udał się znakomicie. To przede wszystkim ocena jego gości, ale także komisji artystycznej i twórcy – Zbyszka Piątkowskiego. Było patriotycznie, artystycznie i z integracją biesiadno-taneczną... Mimo początkowych obaw większość zespołów poradziło sobie z hasłem przewodnim nawiązującym do 100-lecia naszej Niepodległości. RADOŚCI WOLNOŚCI objawiły się w piosenkach i kabaretowej narracji, by pokazać, jak polska wieś walczyła o niepodległy byt narodu i jak korzystała z wolności. Nie tylko z należnym ojczyźnie patriotyzmem, ale też z ironią i humorem w każdym okresie stoletniej historii

Radości z wolności

Podczas XI Festiwalu Mivena Etno-Kabaret nie zabrakło humorystycznych tekstów, ubranych w polityczną ironię opowieści o Polsce, uwikłanych w ludzkie losy dróg ku Niepodległej, radosnych piosenek, oryginalnych rekwizytów i strojów, serdecznego śmiechu oraz przyprawionej kabaretowym wigorem recepty na wolność.

Aktorzy piętnastu zespołów pokazali ze smakiem, że kultura ludowa wciąż żyje i pełna jest pamiętek o Niepodległej. Ciałych pokoleń praca dla ojczyzny, promowanie jej zalet czy promocja kultury polskich etnologicznych, mieszały się w śpiewie z ekspozycją polskich przywar. Ten historyczny kalejdoskop wpisał się w pamięć serc zanim oczka się spała, zanim wszystko zgaśnie, jak śpiewał gościom festiwalu jego twórca.

Z roku na rok na Etno-Kabaretach zespoły, zasłone często w bogate instrumentarium, prezentują oryginalne scenariusze i stroje. Mińskie spotkania z folklorem, jak twierdzą, stają się dla nich inspiracją w rozwoju. Przybywa także młodych pasjonatów folkloru, którzy wzorem starszego pokolenia, z energią i pomysłem ubarwiają klimat swych rdzennych środowisk oraz promują lokalne tradycje.

Tak Świętokrzyskie Jodły objawiły się na scenie niczym barwna pocztówka z dwudziestolecia międzywojnia. Skromne stroje i mundury wpasowały się w kotoryt tamtych chwil, a i humoru też nie zabrakło, bo dziewczyny piszczały mocno, że ułani pod okienkiem już stoją. Co prawda ojciec mocno ich pilnował, ale udobrużany flaszeczką, pozwolił radować się z Niepodległej. Tańce, figle z zadziorną babką (siedemdziesięcioletnia – złota Etno-Psota), niewybredne żarty, rozgrzewający kielich gorzałki i żywiołowa muzyka, to znak rozpoznawczy roztańczonej grupy.

Za to Kurpie od Myszyńca wnieśli na scenę emocje partyzanckie wzmocnione śpiewnym humorem i tańcem. Zbigniew Piątkowski w duetach ze Stefanią Dąbkowską i Daria Kowalczyk wymalował akowskie losy Jaska, przywołując historię życia swego ojca. To on w 1944 roku nie pozostał w domu, a poszedł spać do lasu. Poszedł do druchów z NSZ, którym nie w smak była sowiecka dyktatura. I nie pomogły prośby, ani groźby kobiet i przyjaciół. Nawet jeśli zostanie po nim tylko biały krzyż, to wie, że przyjdą po nim mściciele. Tak, to była opowieść nie tylko o umiortwieniu ojczyzny, ale także o obowiązku, jaki niesie potrzeba wolności. A wszystko ubrane w muzykę wprost z Puszczy Zielonej, białe głosy i aktorską figlarność na scenie oraz w ludowy taniec budziło niekłamany podziw.

Furmani także rozgrzewali temat przewodni do czerwoności. Powracających z wojny witali chlebem i solą i krzyczyli od proga, by wzięli się do roboty, psia jego mać! Babo oczywiście szukały bohaterów, by mieć w nich oparcie. Wszyscy, jak obyczaj każde, zapraszali na potańcówkę w chatupie, bawili się po Bożemu i cieszyli się z wolności. Żywiołowo podkreślali tempo, zadziwiali, różnieszali, nie pozwalali popadać w letarg i mało niebieskich beretków nie pogubili, tak te kółka kręcili. Na weselo i młodzi, i starzy wrowiali na klepiuku, porywali, pod czerwone spódnice zerkali, muzykantom dziękowali i obiecywali grać aż do rana. I nikt nie czekał na galę. Wszyscy, zintegrowali się w tańcu.

Etno-Lelis z Henrykiem Kuleszą powrócił do najefektowniejszych źródeł kultury kurpiowskiej. Zachwycił patriotyzmem i wyśpiewaną a capella opowieścią o Polsce, kłosać ziół, o kromce chleba i Bogu. W wystąpieniu rymem przekonywał, że warto do Mińska przyjeżdżać, bo tu poloneza wodzą i chwalił polskie pieśni, co jednocześnie nie

przeszkodziło mu zachwacać kurpioską jego jajowatego piwa.

Za to figlarni, wystrojeni w ubrania z lumpegu Młodzi i z duchem przekonywali przy kielichu, że wszystko co nasze Polsce oddamy. Ukazywali w skęczach polskie perypetie, bawili się słowem i wyciągali z rękawa oczyniane piosenki. Wszyscy mocno w nie się wsłuchiwali, bo kabareciarze obiecywali cud, gdy zwycięży orzeł biały i polski ród.

Zespół Wspomnienie ze Starych Bylin wpięrow o choczko wyśpiewywał wśród topoli Budowlanki. Potem, już na scenie, śpiewając Tyje raryz byłas we krwi skąpiana, przybliżył historię Polski, w którą wplótł, niczym w warzocz, ludzkie losy i miłości. Przy tręlach klarнету wychwalał wolność oraz radosną wieś potrzebną na trudny czas.

Retro Band przypomniało wszystkim, że za mundurem panny sznurem. Biało-czerwone barwy, fajdowane spódnice, subtelne wachlarze przypominały o przedwojennych gustach, a i wplecionego żartu także nie zabrakło. Na tę okazję przygotowały wszelkie ponad sto koldundów i jako kokietki-kobietki z koniakiem w rękę, rzuciły się ufanom na szyję. Zabrakło, tylko konia, ale już nie mazura, którego na zakończenie zatańczyły.

Iwówiankom także nie zabrakło ikry. Wrócili piosenką do Lwowa, wspominali na weselo pochodzący pierwszomajowe, zachwalałi prakkę Francie, wkręcili wszystkich w przekreconą historię i pryalłi o sens UE. Nie zapomnieli o polskiej marce, jak Chopin z mazowieckim mazurkiem w tle, warszawski Zygmunet Waza, Święty Krzyż czy katedra Jana. Nie zapomnieli także o tej ojczyźnie malej i wielkie szczęście czeka na każdego nad polbiskim Świdrem.

A nastawieni bojowo i długo strojeni Srebrzanie przeciagnęli w wielkim śpiewnym skrócie przez wszystkie polskie epoki. Szczególnie groźne, w berach, okazały się dwie Krysie, Bogusia oraz Grażynka, które szabekłą na mokali machały, ruszały na wojenkę z pierwszą kompanią i gonili Niemca na Polskę napalonego. Oczywiście go pobity – rzecz jasna piosenką *Siekiera, motyka...*, chociaż deszcz przeskądzał, psia jego mać. Okazywało się przy okazji, że wolności nadal nie było, ale humoru (czasami przez try) Polakom nigdy nie brakowało.

Wrzosoianie przypomnieli, że niejedną dziewczyną ułana chochała, a Kurpie z Jednoróżka figlarnie, psotnie i bardzo przewrotnie przywoływali także kultury retacji męsko damskich, śpiewali patriotyczne pieśni i zapewniali, jak to na wojenkę ładnie.

Rzakianki polską wolność wplótły w kwietne piosenki. Przekonywały, że w ich zapachu i urodzie jest Polska.

Mistowianki przywitały widzów w biało-czerwonych barwach. Historie o wojnie i o tym, jak chłop przy chłopie siedział w okopie, opowiadał dziadek. Wyśpiewana wolność i swoboda zapędziła wprost do łoża, oczywiście z żołnierzem miłym.

Wisienki także trochę świntuszty, wspominały Piłsudskiego i przekonywały, że niepodległość jest dobrem cennym. Przełomiałi śpiewali także o miłości, także tej ludzkiej, nie tylko tej do ojczyzny.

Zebrani goście poddawali się nastrojowi i podpisywali, smakowali gulasz z ZSA i słodkości od Gromulskiego. Wszyscy dali się poznać jako smakosze życia. Uśmiechnięci, pełni wigoru i humoru w niczym nie okazali, że wkrócili już dawno w trzeci etap życia.

Wszystkie kabaretowe zespoły są wygrane, ale pięciosobowe jury najwyżej ocenili występy dwóch zespołów – ŚWIĘTOKRZYSKICH JODEL i KURPIÓW od MYSZYŃCA, które zdobyły po 190 punktów na 200 możliwych. Tuż za nimi byli FURMANI z sumą 179 punktów. Pozostałe zespoły miały od 161 do 101 oczek z wyjątkiem Przełomiałków, którzy nie mieli repertuaru o radościach wolności i zdobyli tylko 38 punktów.

W sumie kwota nagród finansowych wynosiła 5 tysięcy złotych i pochodziła z dotacji POWIATU MIŃSKIEGO. Pierwsze trójce przyznano po 600 i 500 zł. No i tytuł ETNO PSOTY 2018. Tu wybór był jeszcze trudniejszy, ale honorową nagrodę organizatora otrzymała jodłanka Maria NAWROT za gest Kozakiewiczą podczas grania roli babki. Na ETNO PSOTKĘ zasłużyła Zofia Fortuna z Mistowianek, która po chłopku rozprawiała się ułudzoną wolnością kobiet.

Pastanawiliśmy także urządzić śpiewaczy konkurs o używkach wolności. Zgłosiło się 14 chętnych solistów i duetów, którym nie w smak był alkohol i pijane życie. Wszyscy popisałi się inwencją słowną i muzyczną, o czym już wkrótce napiszemy.

A w przerwach i w czasie gali do tańca grały połączone kapele kielecko-kobielisko-kurpiowskie. Już wkrótce go wytrawniejsze fragmenty pokaże nasza telewizja... Występy wszystkich zespołów nagrane na płyty DVD. (tr, jaz)



Srebrzanie pokazali ostry kabaret



Rzakianki zaprosiły dwa męskie kwiaty



Furmani na taniec



Jodły gościnnie



Zbyszkowe Kurpie po partyzancu



Walca kabaretowa tańczyli niemal wszyscy



Komisja przy zmysłach



Cieszyli się jak sportsmenki



Etno Psota za gest Kozakiewiczą



Wszyscy nagrodzeni

DARCZYŃCY

OPINIONARZ
ZBIGNIEW PIĄTKOWSKI

GABRIEL
PIĄTKOWSKI

DARIA KOWALCZYK

ANNA JAROSZ

PATRON MEDALNY

GROMULSKI

GO SLYCHAC? TRUCIEC